



3

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

214

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

DZIENNIK LUBELSKI

20-950 Lublin, al. Racławic-
kie 1, skrytka poczt. 178, tel.
100 23-33

Nr z dn.

187 19 21-10-90

O BOWIAZKOWYM uni-
formem polskiego inte-
lektualisty (złośliwi mo-
gą dopowiedzieć: ka-
wianianego) lat sześćdziesią-
tych był czarny sweter, typu
golf. Przewędrował on z Zachodu,
a bliżej z Francji, wraz z
nowym kierunkiem filozoficz-
nym egzystencjalizmem. Jako
że występuje on już tylko w
czasie przeszłym, przypomnijmy,
że głosił, iż losy jednostki ludz-
kiej nie podlegają społecznemu
ani też historycznemu zdetermi-
nowaniu, że owa jednostka jest
zaś całkowicie wolna, tworzy
wszelkie wartości i decyduje o
sensie własnego istnienia i po-
nosi w pełni odpowiedzialność
moralną za swoje czyny. To zaś
stwarza poczucie samotności i
beznadziejności istnienia, także
lęku, zwłaszcza przed śmiercią.
Ilu (ile) paradujących w czar-
nych swetrach wiedziało o tym
— trudno orzec.

Egzystencjalizm, w literackiej
formie, obecny jest w prozie i
dramacie drugiej połowy na-
szego stulecia. Przywołajmy tu
nazwiska takich pisarzy jak: A.
Camus, M. de Unamuno, a przede
wszystkim „ojca” tego kie-
runku — filozofa, publicysty i
pisarza — Jeana Paula Sartre’a.
Począwszy od lat czterdziestych,
dramaty jego autorstwa, odby-
wały triumfalny pochód przez
francuskie i światowe sceny.
Począwszy od debiutanckich
„Much” (1943), poprzez „Brudne
ręce”, „Ladacznice z zasadami”,
„Przy drzwiach zamkniętych”,
po „Diabła i Pana Boga”. Pol-
skie teatry chętnie sięgały po
sztuki Sartre’a, nawet z błogo-
sławieństwem władz, jako że je-
go poglądy polityczne były wów-
czas „ślusnej” lewicowej prze-
wienności. Dopiero później prze-
szedł na pozycję antykomuni-
styczne.

Wyjątek stanowiła sztuka
„Brudne ręce” (1948 r.), przetłu-
maczona wkrótce po Paździer-
niku przez prof. Jana Kotta.
Oreżono mianowicie, że jest
ona wymierzona przeciwko ko-
munizmowi i jako taka będzie za-
kazana. Zresztą — jak się mo-
żna domyślić — w innych „de-
moludach” też.

W związku z tym, że ów za-
pis przestał już obowiązywać, w
ostatnią niedzielę, 14 bm. na
scenie Teatru im. J. Osterwy,
mogła się odbyć polska prapre-
miera tego Sartre’owskiego dra-
matu. Zdążając na scenę, bo tam
było miejsce i dla aktorów i
dla publiczności, jak i w trak-
cie spektaklu, próbowałem po-

szukać odpowiedzi na dwa py-
tania: primo — jakie treści spra-
wiły, że sztuka ta skazana zo-
stała na ponad trzydziestoletni
niebyt? secundo — czy z czar-
nego golfa (ręce, oczywiście, lubel-
ski aktor paradował w takim)
nie posypie się kurz historii?

Akcja „Brudnych rąk” toczy
się w ostatnim roku II wojny
światowej (Sartre był jej ucze-
śnikiem, jako żołnierz francus-
kiego ruchu oporu), w bliżej nie
nazwanym kraju bałkańskim.
Jesteśmy świadkami jak oto li-
derzy partii komunistycznej cze-
kają wkroczenia Armii Radziec-
kiej, by móc przystąpić do prze-
jęcia władzy. Wśród nich poja-
wia się, po opuszczeniu więzie-
nia, młodziutki intelektualista,
rodem z tzw. dobrego domu —

nika anno 1990. Na nie się zda-
ły zapewnienia Sartre’a, że nie
jest to pamflet antykomuni-
styczny, lecz rzecz o polityce w
ogólności i potrzebie moralności
w niej, bez względu na system
czy formację.

I właśnie tę uniwersalność
akcentował w rządzie pierwszym
autor lubelskiej inscenizacji —
aktor i reżyser w jednej osobie
(przypomnijmy jego udane „Po-
obiednie igraszki”) — Jacek
Gierczak. To jego przesłanie zro-
zumiał odtwórca roli Hugo, dys-
ponujący świetnym i urozma-
iconym warsztatem aktorskim
(trzy pełne godziny na scenie!)
— Robert Łuchniak. Sądzę, że
małuczko, a będzie się chodziło
na tego aktora. Rola Jessiki
(żona Hugo), będącej skrzyżowa-

Powrót czarnego golfa

Hugo. On to, na polecenie prze-
łożonych, zamordował jednego z
przywódców partii, Hedera, jako
że ten skłonny był iść na kom-
promis, co prawda z rodakami,
ale „wrogimi politycznie i spo-
łecznie”.

Na oczach widzów odbywa się
teraz rekonstrukcja minionych
zdarzeń. Okazuje się, że Heder
— kolaborant, w ten sposób
chciał ratować życie tysięcy
współobywateli. Jego przeciwni-
cy z łona tej samej partii byli
zaś twardymi i nieustępliwymi
ręcznikami „czystej rewolucji”.
W tę polityczną rozgrywkę
wplątany zostaje Hugo. W wy-
niku kłamstw i manipulacji staje
się on mordercą Hedera. I choć
broni go młodzieńczy idealizm
i fakt, że stał się narzędziem,
na niego spadnie kara. Bo — o
czym przypomina czarny golf —
„jednostka ponosi w pełni od-
powiedzialność za swoje czyny”.

Choćby z tego streszczenia zo-
rientować się można dlaczego na
premiera „Brudnych rąk” cze-
kać trzeba było do 14 paździer-

niem wampa z modliszką, to ko-
lejne, udane tego rodzaju wcie-
lenie Joli Rychłowskiej. Brawa,
które zebrał Wojciech Krzys-
czak za rolę Hedera, należały
mu się głównie za to, że ta po-
stać nie traciła pomnikiem.

Przedstawienie to nie rozpa-
la jednak do dyskusji o manow-
cach władzy (nawet komuni-
stycznej), ani o nędzy istoty
ludzkiej. Po prostu: jest spóź-
nionym, choć celowym wspom-
nieniem Sartre’a oraz... naszej
młodości.

ZBIGNIEW MIAZGA

Teatr im. J. Osterwy: Jean
Paul Sartre „Brudne ręce”, re-
żyseria — Jacek Gierczak, sce-
nografia — Ireneusz Salwa, mu-
zyka — Bogdan Chęć. Obsada:
Wojciech Krzysczak, Robert
Łuchniak, Agata Paleczny, Jola
Rychłowska, Jacek Gierczak,
Piort Wysocki, Janusz Fijowski,
Marek Grabowski, Paweł Sana-
kiewicz, Witold Kopeć, Robert
Chmielewski.